

## PROCES JAKO METAFORA

Proces często odczytywany jest jako metafora ludzkiego życia. W myśl filozofii egzystencjalnej człowiek rodzi się już skazany na śmierć (Martin Heidegger głosił, że życie to bycie ku śmierci). Od wyroku, którym kończy się życie każdego człowieka, nie ma odwołania, podlega śmierci jednostka nie ma na to żadnego wpływu. Powieść Kafki jest wedle tej teorii przedstawieniem jednego ludzkiego życia. Główny bohater, Józef K., pewnego dnia dowiaduje się, że wdrożono przeciwko niemu tajemniczy proces. Zostaje aresztowany, lecz nie udaje mu się poznać zarzutów. Co więcej, strażnicy zapewniają go, że

uwięzienie nie pociąga za sobą żadnych skutków – może dalej chodzić do pracy, wykonywać swoje codzienne obowiązki. Nie powinien nawet za wiele myśleć o procesie, bo może zaszkodzić swojej sprawie. Im więcej czasu mija od aresztowania, tym bardziej bohater lęka się i denerwuje. Wie, iż jest niewinny, lecz nie ma komu o tym powiedzieć – zasadnicza rozprawa nigdy się nie odbywa. Urzędnicy sądowi znają jego sprawę fragmentarycznie, przyznają też, że zajmują niskie stanowiska w hierarchii prawniczej. Strach potęguje u Józefa K. poczucie alienacji i zagubienia. Bohater bezradnie błąka się po labiryncie pokoi dziwnego sądu mieszczącego się na strychu zwykłego, czynszowego domu – ten motyw świata jako labiryntu jest ważnym elementem powieści. Józef K. nieustannie szuka kogoś, kto mógłby nim pokierować, wskazać mu drogę, wyprowadzić go z matni. Chętnie korzysta z kolejnych propozycji pomocy: żony woźnego sądowego, służącej adwokata – Leni, malarza. Powoli rozczarowuje się do wszystkich tych osób, traci zaufanie nawet do swojego obrońcy. Kluczowa dla jego dziejów jest scena w katedrze. Józef K. spotyka tam księdza, przedstawiającego się jako kapelan więzienny. Dzięki rozmowie z księdzem rozumie, że jedyną osobą, która może mu pomóc w prowadzeniu dziwnego procesu, jest on sam. Co charakterystyczne, dochodząc do tego wniosku, Józef K. po raz pierwszy samodzielnie znajduje drogę do wyjścia z katedry. Nie potrzebuje pomocy, przestaje błądzić. Jego los jest jednak przesądzony – na dzień przed urodzinami przychodzą po niego dwaj kaci i prowadzą go do kamieniołomów za miastem. Tam odbywa się upokarzająca egzekucja – K. ginie ugodzony nożem. Świadkiem kaźni jest człowiek wychylający się przez okno i podnoszący w górę ręce w geście ludzkiej solidarności.

Można zastanawiać się, o co właściwie został oskarżony Józef K. Być może, winą człowieka jest grzech pierworodny. W myśl takiej interpretacji niedosięgłym, dalekim sądem byłby Bóg, z którym człowiek nie ma żadnego kontaktu bezpośredniego, poznaje tylko jego niższych urzędników. Józef K. buntuje się przeciwko oskarżeniu i procesowi – każdy człowiek reaguje w podobny sposób na swoją śmiertelność. Tytułowym procesem jest więc życie ludzkie zmierzające ku śmierci. Każdy człowiek, podobnie jak Józef K., dokonuje niezliczonych wyborów, niezliczonych zabiegów w swojej sprawie. Wszystkie te starania nieuchronnie przerywa śmierć.

Powieść Kafki jest także metaforą losów człowieka w zbiurokratyzowanym świecie. Proces zaludniają urzędnicy. Nawet Józef K. jest funkcjonariuszem państwowym – prokurentem wielkiego banku. Jak tłumaczy bohaterowi malarz Titorelli, wszystkie osoby, z którymi K. się styka, należą do sądu, nawet małe dziewczynki bawiące się na schodach przed kancelarią. Sąd organizuje posiedzenia w prywatnych mieszkaniach, każdy dom mieści na poddaszu kancelarię. Wszyscy obywatele pracują dla sądu lub mają z nim jakiś kontakt, dlatego wiadomość o procesie K. tak szybko się rozchodzi, trafiając nawet na prowincję do jego wuja. Podczas dochodzenia w sprawie K. okazuje się, że najważniejsze nie jest odkrycie prawdy, a samo toczenie się procesu; jedynym działaniem, jakiego podejmuje się adwokat bohatera, jest pisanie wniosków procesowych. Jest to bardzo utrudnione, gdyż nie ma aktu oskarżenia, adwokat nie wie, za co aresztowano jego klienta. Procesy podobne do sprawy K. trwają całe lata; tak jest w przypadku kupca Blocha, którego sprawa ciągnie się od pięciu lat. Klient w ciągu tego czasu staje się całkowicie zależny od adwokata. Mieszka w służbówce mieszkania swego obrońcy, by być gotowym na każde jego wezwanie, inwestuje cały swój czas i majątek na rzecz procesu. Na przykładzie stosunku dr. Hulda do Blocha pokazane jest, jak bardzo jeden człowiek może uzależnić od siebie drugiego i w jakim stopniu można utracić własną tożsamość.

Kancelarie sądowe działają bardzo opieszale. Petenci godzinami wyczekują na korytarzu na urzędników bez nadziei, że zostaną kiedykolwiek przyjęci. Nie chodzi zresztą o spotkanie, ale o pokazanie się urzędnikowi, upewnienie go o swoim zainteresowaniu sprawą. Sądy rządzą się własną logiką i są samowystarczalne. Jak mówi K. jedna z urzędniczek, pracownicy sądu nigdy nie opuszczają pomieszczeń biurowych, nawet śpią w swoich pokojach. Jak zauważył K., nie służy im też świeże powietrze, są przyzwyczajeni do zaduchu kancelarii.

Świat zbiurokratyzowanego sądu, stosunek pomiędzy bezbronną jednostką a wszechmocną instytucją bywają nazywane sytuacją kaflową. Przesłuchanie K. ma charakter teatralny (wiąże się to z obecnym w powieści sposobem przedstawiania świata jako teatru). Bohater przemawia do widowni, która podzielona jest na część wroga mu i popierającą go. K. słyszy oklaski i gwizdy, ma wrażenie, że odgrywa jakąś rolę. Nagle orientuje się, że to widownia odgrywa przed nim przedstawienie – na sali znajdują się sami sędziowie, gdyż wszyscy mają jednakowe odznaki.

Proces interpretowany jest również jako studium totalitaryzmu. Sędziowie ubrani jednakowo, z takimi samymi odznakami mogą symbolizować członków faszystowskiej partii. Także zniewolenie jednostki przez biurokratyczny system jest typowe dla totalitaryzmu. Józef K. poddawany jest ciągłej inwigilacji: zostaje wezwany na przesłuchanie w momencie, gdy najmniej się tego spodziewa. Obserwacja, manipulacje, którym podlega, wywołują u niego lęk i poczucie zagrożenia. Bohater nigdzie nie jest bezpieczny, ciągle obawia się wezwania, kolejnego aresztowania. Proces jest więc zapowiedzią świata bezprawnego aresztowań, tajnych sądów, wyroków śmierci wydawanych w trybie natychmiastowym. Ciągłej kontroli państwa i zależności obywateli od aparatu władzy. Jak słusznie zauważa K. w rozmowie z księdzem, jest to system całkowicie oparty na kłamstwie.

Bohater *Procesu*, Józef K., to trzydziestoletni urzędnik bankowy. Niewiele o nim wiemy; dziewczynka, którą spotyka na schodach przed pracownią malarza, uważa, że K. jest brzydkim człowiekiem. Bohater nie ma żadnych zainteresowań poza pracą, czasami spotyka się z przygodnymi znajomymi w barze. Nie ma żadnych krewnych poza wujem na prowincji. Wiemy także, że raz w tygodniu K. odwiedza swoją kochankę Elżę. Bohater nie posiada nawet własnego mieszkania – wynajmuje pokój w pensjonacie pani Grubach.

Używając określenia Roberta Musila, K. to „człowiek bez właściwości” – przeciętny, niczym się nie wyróżniający. Jest tak dalece pozbawiony cech indywidualnych, że możemy go uznać za uosobienie człowieka w ogóle. K. to tzw. everyman, czyli „każdy”. W jego osobie zostaje czytelnikowi pokazana pewna konkretna prawda o życiu i przestroga, że losy K. to przypuszczalne losy każdego człowieka.

Bohater Kafki nieoczekiwanie staje wobec sytuacji, która go przerasta i jednocześnie ogromnie zaskakuje – zostaje aresztowany, a przeciwko niemu zaczyna toczyć się proces. Sytuacja ta, całkowicie nowa i niespodziewana, początkowo niewiele zmienia w życiu K. Normalnie chodzi do pracy, załatwia pilne sprawy finansowe. Podczas pierwszego przesłuchania K. stara się dowieść zgromadzeniu sędziów śledczych absurdalności całej sytuacji: protestuje przeciwko dziwnemu aresztowaniu, oskarża strażników, że zjedli jego śniadanie i traktowali go obcesowo. K. podczas swego wystąpienia w sądzie kieruje się logiką – cała sprawa to absurdalne nieporozumienie, które łatwo da się wyjaśnić (co znamienne, bohater początkowo myślał, że aresztowanie jest dowcipem kolegów z biura). Stopniowo jego przeświadczenie o bezsensie zaistniałych wypadków zaczyna się chwiać: K. poddaje się prawom procesu. Zaczyna myśleć w sposób, jakiemu wymagają od niego urzędnicy i adwokat. Wie tylko, że jest niewinny (choć podczas wizyty u malarza zaczyna tracić i tę pewność), ale namówiony przez swoich doradców, zaczyna „zajmować się sprawą”. Szuka pomocy i protekcji, angażuje adwokata. Wszystkie starania nie przynoszą jednak zamierzonych efektów. Im bardziej K. się stara, tym gorzej wygląda jego sprawa. Proces to pułapka bez wyjścia, gdy raz przyjął jego reguły, nie może już od niego uciec.

K., mimo iż styka się z ogromną liczbą ludzi, jest samotny i wyobcowany. Nie utrzymuje kontaktów z rodziną, spotyka się z kochanką, ale nie żywi do niej żadnych głębszych uczuć. Bohater boi się innych ludzi, jest wyalienowany, wobec świata zachowuje się nieufnie. Z jednej strony K. ciągle szuka u ludzi pomocy i zrozumienia, a z drugiej boi się komukolwiek zaufać. Charakterystyczna dla bohatera jest niemożliwość odnalezienia drogi – zarówno w sensie metaforycznym, jak i dosłownym. Bohater błądzi bez celu po ulicach,

błąka się także w kancelariach sądowych. Musi prosić o wskazanie drogi; pomaga mu urzędniczka sądowa, potem malarz. Także w „swojej sprawie” K. ciągle szuka wskazówek, potrzebuje pomocy – chwytą się każdej szansy na wyjaśnienie sprawy; korzysta nawet z pomocy służącej adwokata, Leni, malarza sądowego, kupca Blocha. Dopiero podczas rozmowy z księdzem (kapłanem więziennym) K. dochodzi do wniosku, że tylko on sam może sobie pomóc, a szukanie wsparcia i protekcji u innych nie ma żadnego sensu, zwłaszcza w świecie opartym na kłamstwie. Ta konstatacja powoduje, że K. po raz pierwszy samodzielnie znajduje wyjście z katedry, ksiądz nie musi go odprowadzać do wyjścia, bohater sam odnajduje drzwi.

Choć los K. jest przesądzony – wszyscy ludzie, z którymi się styka, dają mu do zrozumienia, że w momencie uwięzienia wyrok już praktycznie zapadł (woźny sądowy mówi bohaterowi, że sąd nie prowadzi spraw bez widoku na zasądzenie) – bohater uzyskuje w toku procesu coś ważnego dla siebie. Sprawa sądowa jest dla niego także procesem przeobrażania się, uzyskiwania samoświadomości. Co charakterystyczne, do najważniejszego wniosku dochodzi w katedrze tuż przed śmiercią. Postać człowieka, którego K. widzi w oknie domu przylegającego do kamieniołomu, gdzie odbywa się egzekucja, ma znaczenie symboliczne – jak pisze Kafka – gest tego człowieka może być gestem ludzkiej solidarności, współczucia i wsparcia wobec K. Widok innego człowieka po raz pierwszy nie budzi w bohaterze poczucia zagrożenia, strachu i niepokoju.

W momencie śmierci bohater czuje wstyd i upokorzenie; ich powodem jest sytuacja, w której się znalazł – nie zdecydował o swojej śmierci, biernie poddał się okolicznościom. Sposobem wyjścia z tej sytuacji, próbą przezwyciężenia wstydu mogło być zaufanie okazane innemu człowiekowi lub miłość. K. wyszedłby wtedy ze swego zamkniętego świata, odrzuciłby samotność, nie rezygnując z własnego autonomicznego i indywidualnego istnienia. Niestety, nie skorzystał z tej drogi, zamykając sobie tym samym również drogę do Prawa.

#### **PROCES JAKO PRZYKŁAD LITERATURY ABSURDU**

Główny bohater powieści, Józef K., znajduje się w dziwnej, pozbawionej sensu sytuacji: zostaje aresztowany, lecz może swobodnie poruszać się po mieście, wykonywać swoje zawodowe obowiązki. Proces toczy się niezależnie od niego, bohater nie ma żadnego wpływu na przebieg swojej sprawy, nie zna nawet aktu oskarżenia. Sytuacja ta jest dla niego obca, niezrozumiała. Józef K., początkowo przekonany o swej niewinności, z czasem zaczyna wierzyć, że jest winny, współpracuje z sądem, czyni zabiegi w „swojej sprawie”. Bohater zgadza się więc na absurdalny i niezrozumiały proces, akceptuje metody śledztwa, przyjmuje warunki tego dziwnego świata. Sytuacja zarysowana w *Procesie* jest absurdalna – świat powieści jest pozbawiony sensu i logiki, irracjonalny, nie

...się zasadami dobra i zła. Absurdalne staje się także życie Józefa K., od momentu wdrożenia przeciwko niemu dochodzenia bohater nie może niczego dowiedzieć się na temat własnego procesu, otoczenie wyraźnie go izoluje, K. nie jest w stanie uzyskać odpowiedzi na żadne z dręczących go pytań. Cierpi, gdyż sytuacja, w której się znalazł, niepokoi go i przerasta.

Podstawowym celem bohatera staje się udowadnianie swojej niewinności. Zadanie to jest jednak całkowicie niemożliwe – jak informuje Józefa K. woźny sądowy – wymiar sprawiedliwości nie zajmuje się sprawami, w których nie ma widoków na zasądzenie. K. jest więc osądzony i skazany jeszcze przed oficjalnym wyrokiem sądu. Prawo staje się narzędziem represji, bohater czuje się osamotniony i poddawany ciągłym naciskom. Ma przy tym wrażenie, iż wszyscy pozostali członkowie społeczeństwa występują przeciwko niemu. W świecie *Procesu* jednostka zostaje pozbawiona swojej autonomii i wszelkich przynależnych jej praw, staje się zabawką w rękach wszechmocnego sądu. Państwo (które symbolizuje sąd) jest utożsamiane z brutalną siłą, wartości takie jak sprawiedliwość czy dobro społeczne nie istnieją.

Absurdalna sytuacja, w której znalazł się K., jest sytuacją bez wyjścia. Bohater nie próbuje stawiać oporu oskarżeniu i działaniom sądu. Zgadza się na proces, zaczyna szukać winy w sobie, w końcu kapituluje – biernie czeka na wykonanie wyroku.

Józef K. jest nieustannie upokarzany, żyje w ciągłym zagrożeniu i poczuciu niepewności. Świat bohatera przypomina rzeczywistość systemów totalitarnych. Instytucja (sąd) sprawuje nieograniczoną władzę nad jednostką. Władza jest odczłowieczona i bardzo odległa, bohater nie rozumie mechanizmów działania sądu, czuje się zagubiony i osamotniony. Problem jego winy lub niewinności staje się nieistotny, liczą się tylko zabiegi wokół sprawy; im bardziej K. stara się dowieść swojej niewinności, tym bardziej obciąża się w oczach sądu. System totalitarny opiera się na kłamstwie i manipulacji, społeczeństwo poddawane jest presji i żyje w ciągłym strachu – każdy może zostać oskarżony i skazany.

Niezależnie od tego, jak odczytamy wymowę powieści Kafki – jako głos przeciwko totalitaryzmowi czy jako rozważania nad kruchością ludzkiej egzystencji („proces” człowieka rozpoczyna się w momencie narodzin, każdy jest więc nieuchronnie skazany na śmierć) – pisarz porusza w niej podstawowe problemy związane z wolnością jednostki. Kafka pisze o zagrożeniach, jakie czyhają na człowieka oraz o jego samotności i nieudanych próbach buntu. Absurdalny świat *Procesu* ma zwrócić uwagę czytelnika na uniwersalne, ogólnoludzkie problemy. Człowiek jest autonomiczną jednostką i ma prawo walczyć o swoje szczęście, a bierność, zgoda na zło, to jednocześnie kapitulacja przed życiem i wyrzeczenie się swoich praw.